Rok XXII. We Lwowie, dnia 29. maja 1914. Nr. 22.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Veni Sancte Spiritus.

Ciężko ludziom na świecie. Tak rzadko spotykamy się z zadowolonymi i szczęśliwymi, a tylu skarży się i narzeka. Ludziom się zdaje że coraz gorzej i gorzej i słysząc ciągłe ich lamenty, możnaby sądzić, że się coś w świecie popsuło. Ale świat jest ten sam, co dawniej i te same rządzą nim prawa. Brak tylko ciepła wewnętrznego, któreby dusze rozgrzewało, brak ognia, co zapala, brak ducha, co porywa i unosi i pozwala zapominać o cierniach na drodze życia. Potrzeba, aby Duch św. wstąpił do serc, zapalił je i ożywił, a zmniejszy się liczba niezadowolonych, będzie więcej na świecie radości i wesela.

Dlatego modlimy się: Veni Sancte Spiritus.

Ale i ci co cierpią, co do łoża boleści przykuci, co w domu widzą samą nędzę i niedostatek, uczują się dźwignięci, pocieszeni, jeśli na nich padnie blask z Krzyża, jeśli ich pocieszy Pocieszyciel niebieski, jeśli ich pouczy Duch św. Ujrzą, że nie są sami, lecz że z nimi Chrystus, że ostatni mogą być pierwszymi, że krzyż niesie im błogosławieństwo. Potrzeba jednak łaski i potrzeba osobnego światła, aby te prawdy zrozumieć, aby znaleźć w nich ukojenie i pociechę. Ciężar ubóstwa i nędzy jest niekiedy tak dotkliwy, że przygłusza głos wiary, że przyćmiewa blask krzyża. Ale Duch św. ma dość łask, aby niemi rozjaśnić w sercach biedaków i zastąpić im chwilowy niedostatek. Dlatego modlimy się do Niego, aby nawiedził szczególniej ubogich, aby ich pocieszył i dźwignął w niedoli. Veni Pater pauperum!

Inni są pogrążeni w grzechach, w występkach. Szukają szczęścia tam, gdzie go niema, za marą gonią, nie zważając, że w końcu zostanie im tylko przesyt, zniechęcenie, choroba. Upadek życia rodzinnego, niesnaski po domach mają swe źródło w tem głównie, że użycie stawia się wyżej niż cnotę. Nieuczciwość w życiu publicznem, nadużycia pieniężne i majątkowe rodzą się zazwyczaj na spodzie życia zmysłowego.

Inni mają wstręt do życia uczciwego i pracowitego, popisują się brawurą w występkach, chcą żyć wygodnie z cudzej pracy. Bandytyzm na wielką skalę uprawia się w Królestwie, na mniejszą we Lwowie i Krakowie.

I tutaj nie staje środków ratunku. Policya bezradna, opinia bezsilna. Jeden tylko byłby środek skuteczny, aby Duch św. odmienił te serca, aby im zbrzydł grzech i występek. Duch św. ma dość darów, aby nimi człowieka przerobić i uduchowić. Dlatego módlmy się, aby przy jego łaskach w ojczyźnie naszej znikły występki hańbiące, aby były obyczaje czyste, aby miłowano cnotę i uczciwość. Veni dator munerum.

A inni błądzą po bezdrożach myśli i nie mogą znaleźć odpocznienia. Idą za światełkami błędnemi, a od światła prawdziwego uciekają. Zaślepia ich pycha. Zdaje się im, że wyrośli zanadto ponad tłum, a nie widzą, że może to właśnie ubóstwo duchowe czyni ich próżnymi i ślepymi. Biedni ci ludzie bez wiary, choćby nawet niewiarą swoją się szczycili. I znów Duch św. jest tym lekarzem, który może skutecznie uleczyć wszystkie chore dusze, wskazać im drogę właściwą życia, rzucić pęk światła na cel najwyższy. Módlmy się zatem, aby w narodzie naszym nie było dusz zbłąkanych lub chorych, aby wszystkie były w należytym stosunku do P. Boga, aby ci wszyscy, co rozumem i wiedzą sterczą ponad tłumy, znaleźli harmonię w swoich umysłach i sercach, służąc Bogu. Veni lumen cordium.

W nowoczesnem życiu prywatnem i publicznem, w tych zwłaszcza sferach, które chcą urabiać opinię publiczną, cały nacisk kładzie się wyłącznie niemal na rzeczy doczesne, rzeczy duchowe pomija się, lub traktuje się je szablonowo jako coś nieżywotnego. Temu zmateryalizowaniu życia, tej filozofii użycia na ziemi przeciwstawić trzeba ducha, ducha ofiary, poświęcenia, zapału dla rzeczy świętych i wielkich. Współczesnemu

życiu zmateryalizowanemu należy przeciwstawić życie nadprzyrodzone. I to może znów uczynić Duch św., który łaską swoją ma moc odmienić ideały życiowe i natchnąć ludzi współczesnych wielkiemi pragnieniami. Dlatego modlimy się: O lux beatissima, reple cordis intima tuorum fidelium.

Veni sancte Spiritus et emitte coelitus lucis tuae radium.

Veni Pater pauperum, veni dator numerum, veni lumen cordium.

Sz.

Margaritae ante porcos.

W niniejszem numerze *Gaz. Kośc.* podajemy koniec artykułu *Misyonarza* bazyliańskiego o *Przechodzeniu na łaciński obrządek*, jaki nam przesłał w przekładzie polskim, z pewnemi nawet uwagami, pewien słuchacz techniki. Artykuł ten zasługuje rzeczywiście na pilną uwagę z naszej strony. Mniejsza o uwagi tłumacza, które wprawdzie mogą być wyrazem duszy prostej i zdrowego rozsądku, ale nie roszczą sobie pretensyi do poprawności pod względem prawniczym i teologicznym. Artykuł sam jest z wielu względów bardzo charakterystycznym i dlatego należy mu poświęcić słów kilka natury ogólniejszej.

Cechą tego artykułu jest ton w wysokim stopniu na pierwszy rzut oka religijny i duchowny. W każdem prawie zdaniu spotykamy się z Ojcem św., z grzechem, z cerkwią. Autor czyni wrażenie człowieka nadzwyczaj dbałego o zachowanie prawa, o uszanowanie woli Papieża, o zbawienie ludzi. Ambicyi osobistych nie okazuje żadnych. Zdaje się, jakoby miał przed oczyma jeszcze niebezpieczeństwo wielkie, w jakiem muszą się znaleść dusze, które przeszły na obrządek łaciński; jakoby pragnął jedynie zbawienia dusz, którym zagraża piekło, a nie dawał dostępu żadnym względom postronnym. Możnaby przypuścić w pierwszej chwili, że to gorliwy misyonarz i apostoł Chrystusowy, który pragnie tylko pokoju i miłości w królestwie Bożem, który zna i kocha to tylko, co nakazuje św. Cerkiew, co nakazuje Ojciec św.

Mówi wprawdzie o „Rusinach", o obrządku „ruskim" o mowie „ruskiej" — ale cóż w tem dziwnego? Przecież pismo wydawane po rusku i dla ludu ruskiego musi o tem wspominać, nie może pomijać ani Rusi ani Rusinów, ani ruskiej mowy ani obrządku ruskiego. Autor nie wdaje się w polemikę z Polakami, nie szczuje na nich, nie wzywa do walki, — wspomina nawet, że „kochać trzeba wszystkich — i Polaków," ale Rusinów najwięcej, ale stoi na stanowisku prawa, opiera się o rozkaz i wolę Ojca św. Choć nie mówi o tem wyraźnie, z tekstu wynika, że idzie tu o postanowienia tak zwanej *Concordii*, jaką zawarli za wzajemnem porozumieniem w r. 1853 arcybiskup Wierzchlejski, biskup Polański r. gr., biskup Litwinowicz administrator archidyecezyi lwowskiej r. gr. i Hoppe, administrator dyec. przemyskiej r. lat., a jaką rozpatrzyła później Kongregacya de propaganda fide i uzyskała ostateczne zatwierdzenie od Ojca św. Piusa IX w dniu 6 paźdz. 1863. *Concordia* ta była następnie przekazaną obydwom obrządkom osobnym dekretem tejże kongregacyi *de propaganda fide*.

Na tej konkordyi widocznie oparł się autor i zupełnie zgodnie z jej postanowieniami mówi, że obrządku zmieniać nie wolno, że nie decyduje o zmianie obrządku ani spowiadanie się przed księdzem łacińskim, ani przyjęcie Komunii w obrządku łać., ani ochrzczenie w kościele łać. Wszystko to bardzo słuszne, słuszne wreszcie i to, że Papież rzymski ma prawo paść stado Chrystusowe, nie pan starosta.

Ale przeraża ton, jakim mówi autor tego artykułu: „Każdy grzech jest straszną zbrodnią i gorszy od jadowitej gadziny, ale samowolne przejście na obrządek łać. jest jeszcze niebezpieczniejsze, niż wszelki inny grzech, bo staje się przyczyną innych grzechów, jak niezachowanie postów, świąt" itd. „Kto przeszedł na obrządek łać., ten jakby mieszkał na wiarę"; „ten nie może dostąpić odpuszczenia żadnego grzechu, nie może się w ogólności spowiadać, nie może go spowiadać żaden ksiądz, aż wróci do obrządku ruskiego. Kto żyje w obrządku łać., przeszedłszy z ruskiego, ten może być każdej chwili potępiony na wieki. I ktoby zachował tylko prawo austryackie a prawa kościelnego nie, ten niechaj już teraz drży przed gniewem Bożym, przed którym nie obroni go żaden starosta ani żaden komisarz, bo raczej trzeba słuchać Boga niż ludzi." W takim tonie pisze autor do ludu. Grozi bezwzględnie piekłem tym wszystkim, co porzucili bez wyraźnego zezwolenia Ojca św. obrządek ruski.

Gdy czytamy tekst *Concordii* i uwagi dodatkowe Ordynaryatów — zdaje się, że także Bazylianie żółkiewscy posiadają je w swej bibliotece żółkiewskiej — wpada nam w oczy mimowoli, że niema tam nigdzie mowy o grzechu, że niema mowy w ogólności, o ile chodzi o lud sam, o dusze wiernych, o żadnej karze. Concordia mówi o karze, ale jedynie mając na względzie księży, którzy wbrew Concordii przyjmują świadomie a bezprawnie wiernych obcego obrządku do swego: takim księżom wyznacza naprzód rekolekcye 8 dniowe, a wreszcie nawet grozi suspenzą *a divinis*. Jest rzeczą pewną, że tak biskupi układający Concordię, jak i członkowie Kongregacyi de propaganda fide działali rozważnie i że od prawodawcy zależy, jak chce zobowiązać poddanych do zachowania prawa. Jest faktem, że w Concordii nie czytamy nigdzie o grzechach najcięższych, o piekle, o potępieniu, a niezawodnie i biskupi i kardynałowie znali te terminy i mogli je łatwo wprowadzić do tekstu. Jeśli tego nie zrobili, widocznie mieli do tego jakieś słuszne przyczyny, z któremi i Bazylianin z Żółkwi powinienby się może liczyć cośkolwiek.

Może jednak autor tego artykułu dopuścił się tylko pewnej przesady i jednostronności *bona fide?* Może działał nieroztropnie, zakłócając w sposób tak bezwzględny spokój w duszach, które kochają Pana Boga i chcą mu wiernie służyć, ale działał szczerze i w dobre intencyi? Może mamy tu do czynienia jedynie z pewną ignorancyą i ciasnotą umysłową, ale z niczem więcej? Sądzę, że artykuł podany w przekładzie w piśmie naszem upoważnia nas w tym względzie do pewnych wniosków, przed którymi cofać nam się nie wolno. Należy tylko zwrócić uwagę na pewne momenty, które autor starał

się dość chytrze ukryć pod osłoną wielkiej rzekomo czci dla Ojca św.

Gdy się mianowicie wczytujemy dokładniej w artykuł bazyliański, uderza nas naprzód wielka stronniczość w traktowaniu obrządku ruskiego a łacińskiego.

Pomijam przytem okoliczności rozmaite, o których mówi *Concordia*, a ignoruje je całkiem *Misyonar*. Concordia mianowicie uznaje, że *aliquando urgens necessitas forsitam expostulat, vel rationabiles causae suadere possunt transitum* de uno ritu ad alium, że in casibus urgentibus Ordinarius illius ritus, ad quem transitus expositur, może zgodzić się provisorie et sub conditione na to przejście, że małżeństwa mieszane mogą zachowywać posty i święta tylko według jednego obrządku i że wszyscy księża otrzymali władzę do udzielania w tym względzie dyspenz. Te rzeczy jakby nie istniały dla autora artykułu. Dla niego każda zmiana obrządku ruskiego bez wyraźnego zezwolenia Ojca św. jest grzechem śmiertelnym, i to najcięższym, a kto przeszedł na obrządek łać. bez tego pozwolenia, musi być w piekle.

Concordia reguluje przecież w ogólności wzajemne stosunki między obrządkim łacińskim a greckim, autor zaś artykułu poświęca wprawdzie parę frazesów „świętości wszystkich obrządków", czyni to jednak w ten sposób, że cała ta „świętość" służy wyłącznie obwarowaniu obrządku wschodniego. O tem, że nie wolno przechodzić także na obrządek wschodni, autor nie wspomniał ani słówkiem, choć należało to było zrobić choćby dla zachowania samego decorum, aby właśnie uniknąć zarzutu jednostronności. Już to samo dowodzi, że autorowi nie chodziło wyłącznie o zachowanie prawa i woli Ojca św., ale kierowały nim inne jeszcze motywy.

Wyrazem bardzo charakterystycznym tych innych motywów jest uwaga autora: „Nie mówić np. że ten lub ów przeszedł na polskie", ale na „łacińskie", bo polskiego obrządku niema na całym świecie". Zgoda na to, że niema obrządku polskiego na świecie, ale niema też obrządku „ruskiego". Rusini galicyjscy mają obrządek wschodni, a specyalnie grecki. Jeśli zaś rozstrzygać ma o liturgii język, w którym się odprawia mszę św., to grecki obrządek Rusinów naszych może się nazywać obrządkiem starosłowiańskim, lub krótko mówiąc, słowiańskim. Nazwa „obrządek ruski" jest niedopuszczalną i z tej przyczyny, że słowo „ruski", tylko przez dwa s pisane znaczy to samo co rosyjski, skoro zaś Rusini chcą się uważać bezwarunkowo za naród odrębny od rosyjskiego, to nie powinniby używać nazwy wspólnej i dla Rosyan, mogliby używać chyba nazwy obrządek „rusiński" lub ostatecznie „ukraiński". Ale zarówno nazwa „rusiński" jak „ukraiński" może być jedynie o tyle i w tem znaczeuiu uprawniona, o ile jest uprawniona w stosunkach naszych nazwa obrządek „polski".

Lud nazywa rzeczywiście obrządek jeden i drugi obrządkiem ruskim i polskim, mieszając tu obrządek z narodowością. X. Bazylianin powinien jednak wiedzieć, że jedna i druga nazwa jest niewłaściwa i jeśli swój obrządek z pewną predylekcyą nazywa stale i wyłącznie „ruskim", to mu nie wolno było pisać, że obrządku „polskiego" niema na całym świecie. Jeśli jest w Galicyi obrządek „ruski", to jest także obrządek „polski". Ale ta drobna uwaga autora zdradza, że nie mówi przez niego gorliwość o zbawienie dusz i zachowanie woli Ojca św., ale ordynarna namiętność działacza nacyonalistycznego. Już zatem ta jedna uwaga zmusza nas do podejrzewania dobrej woli u autora.

Omawiając jednak problem przechodzenia z jednego obrządku na drugi, trzeba koniecznie mieć na uwadze fakta rzeczywiste, jakich dostarcza dzień niemal każdy. Uznajemy tak samo, jak twórcy Concordii, że w interesie zbawienia dusz i w interesie skutecznej pracy duchownej powinny być uporządkowane stosunki między obrządkami, że agitacya na tem polu jest szkodliwą i niewłaściwą. Ale autor sam wie chyba doskonale, że wszelki układ i wszelka umowa zawarta między dwiema stronami nie może obowiązywać jednostronnie, bo było celem także Concordii zapewnić obydwom stronom wzajemne bezpieczeństwo i spokój. Jakżeż tedy przedstawia się pod tym względem rzeczywistość?

Jest faktem, a fakt ten znają doskonale także OO. Bazylianie, że obrządek łaciński już po Concordii po wsiach mnóstwo dusz stracił i ciągle jeszcze traci i że Konsystorze ruskie temu przyjmowaniu dusz łacińskich na obrządek grecki przeszkód nie stawiały i nie stawiają. Przed laty kilkunastu w pewnej wiosce proboszcz ruski głosił zapowiedzi i zamierzał dać ślub młodej parze, która do jego parafian wcale nie należała, gdyż tak młody jak młoda byli wedle prawa obrządku łać. Odnośny proboszcz polski odniósł się do Ordynaryatu ob. gr., Ordynaryat jednak ślubu wstrzymać nie nakazał. Proboszcz ruski ślub pobłogosławił, mimo że odnośny proboszcz polski taki ślub musiał uważać za nieważny i za niedopuszczalny i w podobnych warunkach ślubu nigdy nie błogosławił.

Wspominam o tym fakcie tylko dla illustracyi, gdyż podobnych faktów bywało bardzo wiele, a już bez liku było przyjęć na obrządek grecki poza chwilą zapowiedzi i ślubu. Przecież np. Wulka Mazowiecka w parafii rawskiej była kolonią polską, a przecież obecnie stała się wsią ruską i Polacy stanowią w niej tylko szczupłą garstkę. Ta przemiana dotyczy, rozumie się samo przez się, w pierwszym rzędzie obrządku. Będąc wikarym, zaglądałem niekiedy w czasie kolędowym także do chat owych dusz naszych oderwanych od obrządku naszego, ale wszelkie przedstawienia z mej strony były bez skutku, uważałem jednak już wówczas w stosunkach naszych za zbrodnię grozić tym duszom z tego powodu piekłem, nieważnością spowiedzi i td. Jest faktem, żeśmy już po Concordii stracili mnóstwo dusz, zwłaszcza po wioskach odległych, żeśmy byli bezbronni wobec zabierania dusz, gdyż wszelkie upominania się o zachowanie prawa na drodze legalnej pozostawało bez skutku, że zatem także kler polski i polskie Ordynaryaty musiały iść w ślady kleru ruskiego i nietylko pilnować lepiej obrządku swojego, ale także nie przeciwdziałać zmianie obrządku greckiego na łaciński, zwłaszcza po miastach. Stanowisko nasze w sprawie przechodzenia na polskie jest zatem, — mając na uwadze całość, nie jedną lub drugą miejscowość w dyecezyi — aktem samoobrony, nie napaści. Concordia niestety nie jest zachowywaną dzisiaj wiernie ani

z jednej ani z drugiej strony, a Ordynaryaty, nie egzekwując na podwładnym sobie klerze kar, jakie Concordia przewiduje, świadczą już od dawna, że same nie uważają jej za prawo obowiązujące dziś bezwzględnie. Przy najlepszej nawet woli z naszej strony nie możemy zmienić w tym względzie naszego stanowiska, bo nie mamy najmniejszej rękojmi, że uczciwości naszej nie wyzyska wyłącznie obrządek grecki. Doświadczenia niestety mieliśmy i mamy już dość, a artykuł *Misyonarza* jest tylko kroplą w morzu.

Skoro jednak jest taki stan rzeczy i skoro znają go bardzo dobrze OO. Bazylianie, to dziwnem musi się wydać stanowisko autora omawianego artykułu, dziwnem to grożenie piekłem, grzechem najcięższym, nieważnością spowiedzi i rozgrzeszenia, niemożnością nawet spowiadania się, to przyrównanie życia w obrządku łac. do życia na wiarę. Te wszystkie groźby nie mają w samej Concordii żadnego oparcia wyraźnego, gdyż Concordia o takich groźbach nigdzie nic nie wspomina, ale w stosunkach naszych są one zdrożnością i ordynarną nieuczciwością.

C. d. n.

W sprawie „swój do swego i po swoje“.[1]

Nasz biedny kraj zalany całym tłumem obcokrajowców i żydów, żyjących z pracy naszych rąk i pochłaniających owoce naszego kapitału, zaczyna się budzić z długiego letargu, chciałby zerwać żelazne okowy wyzysku, uwolnić się od dławiącej go ręki. Ze wszystkich stron podnoszą się nawoływania ludzi dobrej woli: swój do swego i po swoje. Wzniosłe, szlachetne i rozumne nawoływania! Ale czy one możliwe w praktyce? Czy nie pozostaną one utopią? Niestety widzimy, że skutki tego wzniosłego hasła są bardzo nieznaczne a jakaż tego przyczyna? Narzeka się na brak dobrych chęci u nas, oskarza się o brak miłości ojczyzny tych, którzy nie stosują się do owego hasła, piętnuje się ich mianem zdrajców. Zastanówmy się jednak czy nasze utyskiwania mają słuszną podstawę, czy jest to prawdą, że nie kochamy naszej ojczyzny. Nawoływanie „swój do swego i po swoje“ może mieć powodzenie i skutek, ale kiedy?

Z wyjątkiem Francuzów żaden naród nie trzyma się tak ściśle swych tradycyi narodowych jak Polacy w miejscowościach, gdzie im wolno być Polakami.

Przyczyny nie przestrzegania hasła: *swój do swego* należy szukać gdzieindziej, nie w braku patryotyzmu. W owem haśle są pomieszczone dwie kwestye zasadnicze tj. *kwestya narodowa* i *ekonomiczna*.

W kraju zniszczonym i tak ubogim, jak nasz, walka o chleb zajmuje pierwsze miejsce, wobec tej walki muszą ustąpić na plan dalszy wszystkie inne uczucia i nawet najdroższe, dowodzą tego zastępy naszych biednych wychodźców.

Jak gorzkim jest chleb na obczyźnie, pojmie tylko ten, kto nim stale żywić się musi. Nasz biedny lud kocha swą ziemię, swój kraj, do którego wzdycha, za którym tęskni; rozczula go i do łez porusza każda wieść i wspomnienie o kraju. On wie, że opuszczając kraj, pozbawia go rąk zdolnych do pracy, on wie, że pracując dla obcych, nawet dla wrogów, kuje knut na własną skórę, ale on nie może postępować inaczej. Zanim opuścił wszystko, co mu było najdroższem na ziemi i zwrócił się do obcych, on ofiarował swą pracę swoim i żądał w zamian kawałka chleba, ale mu powiedziano, że tu niema pracy dla niego. Lecz biedak żyć musi, i dlatego idzie do obcych. Hasło swój do swego tętni mu w uszach, bo ono jest płodem jego serca i uczuć, ale potrzeba nie pozwala mu na to. Swój do swego i po swoje nie może mieć zastosowania w obecnych stosunkach naszego kraju, bo wyroby krajowe są bardzo nieliczne i zbyt drogie, aby można je nabywać, idąc za rozumnem prawem ekonomii, która każe najmniejszym nakładem zdobyć jak najwięcej rzeczy pożytecznych, płacić zaś drożej jedynie dlatego, by popierać przemysł narodowy, jest poświęceniem, które, wszędzie i zawsze nie będąc stanem naturalnym, nie może obowiązywać, a tem mniej można go wymagać od ludzi, którym brak chleba.

Żydzi mogą sprzedawać towary taniej, bo oni je pobierają ze związkowych hurtowni, które sprowadzają towary z zagranicy po cenach zniżonych, a mając wielki zbyt, zadawalniają się małym zarobkiem. Nasi kupcy katolicy pracują po największej części na własną rękę i nie mogą wytrzymać konkurencyi żydowskiej, podnoszą cenę, a skutkiem tego odstręczają nabywców, a jeśliby kto chciał obniżyć ją, naraża się na bankructwo. Nasze wyroby są również drogie dlatego, że nam brak zbytu, podczas gdy produkcya kosztuje wiele, i jest małą. Nie możemy podtrzymać konkurencyi, bo jedna większa fabryka pokona dwie mniejsze o równej jej potencyalności, a my nie mamy wielkich fabryk. Gdyby który z naszych sklepów chciał sprzedawać prawdziwie jedynie wyroby krajowe, musiałby wkrótce zbankrutować, i przyczynę tego upadku nie należałoby przypisywać społeczeństwu, ale logicznemu prawu ekonomii. Kupiec powinien wykorzystać każdą sposobność uczciwą, dającą mu zysk, i nie może powodować się uczuciami i względami niekupieckimi, bo te byłyby jego zgubą i zyskiem przeciwników. Nie łudźmy się, nie rozczulajmy, bo nasze narzekania nie zmienią natury walki ekonomicznej, w której albo się zwycięża albo ginie, gdzie zysk jednego jest stratą drugiego. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby w handlu nie obowiązywały prawa moralności, owszem bez nich nie można marzyć o prawdziwym i trwałym rozwoju handlu, bo ten opiera się przeważnie na kredycie, który nie jest niczem innem jak tylko przekonaniem o uczciwość dłużnika. Widzimy, że wielkie domy handlowe wzrosły i pozyskały sobie zaufanie uczciwości, podczas gdy oszustwo nie długo tryumfuje.

Jeśli za granicą dają towar taniej niż w kraju, to kupiec nie może, wiedziony miłością ojczyzny, kupować wyrobu krajowego, nie troszcząc się o zagraniczny, błądziłby on ekonomicznie i jego miłość ojczyzny byłaby źle zrozumiana i raczej szkodliwą, niż pożyteczną, bo spowodowałaby jego upadek.

[1]) Artykuł ten jest pióra księdza Salezyanina, który w kraju naszym bawił, czas jakiś, poznał go i pisze o nim, jakby to był kraj jego ojczysty. Autor nie uwzględnił tu wcale powodzenia, z jakiem przeprowadzono np. bojkot w Królestwie i Warszawie, ale jest on napisany z dobrą znajomością ekonomii społecznej i handlowej i dlatego zasługuje na pilną uwagę Czcig. konfratrów i świeckich. Godne wprost podziwienia, że ten ksiądz włoski tak śmiałe stawia nam horoskopy i tak podkreśla rozumną pracę ekonomiczną. Sądzę, że artykuły tego rodzaju będą w kołach naszych bardzo pożyteczne choć tu i ówdzie w rzeczach podrzędnych możnaby Autora nieco uzupełnić i sprostować. *Redakcya.*

Co z tego wynika? Czy mamy się oddać rozpaczy, założyć ręce, wydać nasz kraj na pastwę obcym i szukać chleba na czudzej ziemi? Czy mamy zginąć bez ratunku, bez obrony? Czy niema ratunku dla nas? Ma opuścić szlachetne hasło swój do swego i po swoje? O nie! Nasi przeciwnicy są silni, ale my jesteśmy silniejsi i przeciwstawimy nasz opór ich napadowi. Żydzi i obcokrajowcy na naszej ziemi posiadają pieniądze, ale my posiadamy ziemię, pierwsze zródło bogactwa, my z niej zbieramy i tylko przez naszą niebaczność pozwalamy wyrwać sobie z rąk plon zebrany. Potrzeba nam tylko oświaty, baczności i dobrych chęci, abyśmy potrafili korzystać z pracy naszych rąk. My uprawiamy nasze role i zbieramy zboże, a kto inny je kupuje i zbywa na targach światowych. Nasze bydło kupuje obcy i odsprzedaje je nam w postaci mięsa. Kury, jaja, cielęta, owe pierwsze płody naszej ziemi i najniezbędniejsze do życia, przechodzą przez ręce obce. A czyż my potrzebujemy cudzego pośrednictwa? Czy nie możemy sami znaleść zbytu dla naszych produktów? Czyż nie znamy świata, nie wiemy, gdzie się co kupuje lub sprzedaje? Czyż my jesteśmy coś gorszego od obcych? Wcale nie! Widzimy, że handel nierogacizną, wzgardzony przez żydów, rozwija się i obchodzi się doskonale bez ich pomocy. Powie ktoś: żydzi mają pieniądze niezbędne do handlu. Ależ pieniądze są tylko środkiem wymiany i nie przedstawiają właściwego kapitału. Kapitał jest w naszym ręku. Celem zbytu płodów ziemnych możnaby założyć związki rolne; w każdej większej wiosce lub miasteczku mogłaby być ustanowiona agencya, któraby wskazała targi zbytu, zajęła się dostawą. Handlem bydła mogliby się też zająć nasi podobnie, jak to czynią z nierogacizną. Nasze produkty surowe jak drzewo, konopie, wełna, idą za granicę i wracają przerobione, a przecież możnaby dać zarobić naszym ludziom i wysyłać produkty gotowe do użytku tam, gdzie potrzeba naszych materyałów surowych. Powie kto, że brak pieniędzy na założenie fabryk? Jeśli jest mało takich, co sami mogliby złożyć kwotę niezbędną na nową instytucyę, to jest natomiast wielu, co ma nieznaczny kapitalik, którego nie można użyć do samodzielnej pracy, ale możnaby zebrać owe małe kapitaliki, założyć towarzystwa akcyjne, bo we wszystkich krajach tylko zapomocą takich spółek zdołano dokonać wielkich rzeczy. Przeraża nas nawał towarów zagranicznych tańszych i lepszych od naszych, lecz nie powinniśmy opuszczać rąk ze zniechęcenia, bo mamy dosyć siły, by powstrzymać konkurencyę i zwyciężyć. Wiele krajów przerabia nasz materyał, płaci więc podwójne cło i podwójny przewóz i jeśliby owe materyały były przerabiane u nas, ich cena powinnaby być niższą, rozchodzi się tylko o dokładność wykonania, a ta już od nas zależy. Należy też produkować taką ilość, by zrównać przynajmniej ilość produktów obcych znajdujących się na naszych targach, aby można się zadowolnić małym zarobkiem. Jeśli stu agentów zagranicznych wciska swoje towary volentibus et nolentibus, należy, by dwustu naszych czyniło to samo. Jeśli zdołamy dać towar po cenie obcokrajowców (a moglibyśmy dać go po niższej), zapewne nikt nie będzie myślał o wspieraniu obcokrajowców i powoli zdołamy wyrugować obce manufaktury z naszych targów i hasło swój do swego i po swoje będzie mogło mieć zastosowanie w praktyce. Zajmujmy się źródłem, podstawą wszelkiego przemysłu t. j. rolą, nauczmy nasz lud uprawiać ją rozumnie, a nie zbierać tylko tego, co natura sama daje, bo i zwierzę to potrafi. Opanujmy ziemię w sposób godny człowieka, w sposób rozumny, nakazany nam przez Pismo św. Crescite et multiplicamini et replete terram, et *subjicite eam*... (Gen Cap. I. r. 28.) Ile naszej urodzajnej ziemi leży odłogiem? Ile tysięcy hektarów jest zasadzonych ziemniakami przeznaczonemi na wyrób wódki, podczas gdy mogłyby nam one dać znakomitą pszenicę? Biedny rolnik sprzedając ziemniaki na wódkę, odkupuje je w postaci napitku po opłaceniu sutego podatku rządowi a wreszcie szynkarzom. I tak plon jego całorocznej pracy przechodzi w obce ręce. Ziemia źle uprawiona nie wydaje plonów, jakie mogłaby wydać. Podczas gdy w innych krajach używa się przeważnie sztucznych nawozów, a naturalne są tylko dodatkami, u nas przeciwnie, wiele wiosek nie używa innych nawozow prócz naturalnych, które nie są zdolne zwrócić ziemi pierwiastków odebranych jej przez nasze zbiory. Jeśli Holandya, kraj bagnisty, nieużyteczny, mogła pod wpływem ręki ludzkiej wspiąć się na najwyższy szczebel produkcyi rolnej, dlaczego nasza ziemia urodzajna ma być zaliczona do najmniej produktywnych w Europie? Nasz rolnik jest pracowity, ale brak mu oświaty; pracuje od świtu do nocy, ale jego pracy brak zrozumienia i wyrachowania i dlatego osiąga małe zyski. On nie potrafi podzielić i ułatwić sobie pracy i siły, jakiej mógłby użyć na pracę wydatniejszą i rozumniejszą, traci czas tam, gdzie może go zastąpić maszyna. Za granicą najbiedniejszy młóci zboże maszyną, podczas gdy u nas nawet większe dwory biją je cepami.

Mamy tak wiele rzek, które mogłyby poruszać masę turbin, wyzyskać ukrytą siłę elektryczną, powołać do życia setki fabryk wyrabiających maszyny, któreby zastąpiły człowieka w żmudnej pracy mechanicznej, by mu dać zajęcie odpowiedniejsze jego rozumnej naturze ludzkiej.

Nasze nafciarnie mogą pchnąć tysięce samochodów na drogi nie przecięte linią kolejową, połączyć i obudzić z letargu zaginione i odcięte od świata nasze miasteczka i wioski oddalone czasami po kilka mil od stacyi kolejowej. U nas nawet miejsca kąpielowe jak Szczawnica nie mogły się zdobyć na komunikacyę przynajmniej samochodową ze Starym Sączem, najbliższą stacyą oddaloną o 5 mil. Otwórzmy oczy, poznajmy nasze skarby ukryte, a zniknie bieda, miliony naszych emigrantów znajdą chleb w kraju.

Oświaty, oświaty nam potrzeba! Zamiast prowadzić zgubne walki z naszymi braćmi Rusinami i Litwinami[1]) ku uciesze naszych zaborców, siejących niezgodę, starajmy się nauczyć rolnika naszego lepiej uprawiać role, rzemieślnikowi naszemu dajmy sposobność lepiej poznać rzemiosło, kupcom naszym wskażmy lepsze źródło dochodów i zysku.

Zamiast prawić o bezcelowej polityce i rozwodzić się nad naszą nędzą, odkryjmy nasze bogactwa naturalne, wskażmy sposoby ich używania i obrony przed napadem obcych. Ludzie dobrej woli niech staną na czele różnych organizacyj, mających jednak jednolity cel, pracujmy zgodnie owiani jednym duchem.

Częste wyjazdy na wieś z konferencyami o rolnictwie i przemyśle, odczyty i zebrania, wszystko to posłuży do poznania się, porozumienia i złączenia, a zjednoczeni możemy dokonać wielkich rzeczy. Jakby to było zbawiennem, gdyby w każdej wiosce powstała czytelnia chociażby i na plebanii, gdzie w dni świąteczne po nabożeństwie X. proboszcz, nauczyciel, ekonom czy zarządca z dworu i gospodarze zbieraliby się na braterską pogadankę, w której możnaby pomówić i o siewie i o zbiorach, o uprawie roli i sprzedaży płodów,

[1]) My się bronimy tylko, nie rozpoczynaliśmy walki (Redakcya).

o użyteczności wspólnej pracy, o kasie Reifeisena, o kółku rolniczem, o spółce rolnej i tylu innych rzeczach. Każdy dowiedziałby się czegoś nowego i nieznacznie powstałyby owe organizacye, z braku których giniemy, a z któremi hasło *swój do swego i po swoje* odniesie skutek ale powstanie racyonalne hasło inne: „z naszem do obcych“.

Zarzuci mi ktoś, że nasz handel nie będzie mógł się rozwinąć, jeśli publiczność nie będzie kupowała naszych towarów, ale postarajmy się, aby one odpowiadały wymaganiom publiczności tak pod względem ceny jak i wyrobu, a zobaczymy, że nasze towary nie zostaną bez nabywców. — Nie obawiajmy się nadprodukcyi, bo u nas niema nawet dostatecznej produkcyi, ale starajmy się wyrabiać jaknajwięcej rzeczy, starając się o wykonanie dokładne i cenę konkurencyjną. Konkurencya zgniotła wielu przemysłowców pojedynczych, ale stworzyła wielki przemysł i handel, ona też i nas zmusi do pracy i podniesie nasz kraj.

X. Dr. L. Gostylla.

Nowa ustawa wojskowa

w zastosowaniu do urzędów parafialnych.

III. Reklamowanie popisowych.

(Ciąg dalszy).

4. Wnoszenie i dokumentowanie podań o tę ulgę.

1. Podania o przeniesienie do rezerwy zapasowej z tytułu utrzymywania rodziny powinni członkowie rodziny, potrzebujący pomocy, wnosić z reguły w miesiącach styczniu lub lutym do politycznej władzy powiatowej albo przy poborze głównym przed komisyą poborową przy zupełnem wykazaniu odnośnego prawa.

Polityczna władza powiatowa ma wciągnąć zgłoszone prawo do listy stawczej.

2. Członkowie rodziny niewcielonych rekrutów i rezerwistów zapasowych, tudzież już wcielonych żołnierzy, mają wnieść udokumentowane podania do właściwej politycznej władzy powiatowej, jeżeli reklamowani wchodzą w stosunki, uzasadniające powyższą ulgę, albo jeżeli znajdowali się w tych stosunkach już w czasie asenterunku.

3. Do udokumentowania tego prawa należy załączyć:

a) arkusz wyjaśnień co do rodziny popisowego. O tym dokumencie wystawionym z urzędu parafialnego poniżej w roz. IV.

b) świadectwo niezbędności, wystawione przez przełożonego gminy stałego miejsca pobytu członków rodziny potrzebujących pomocy, i podpisane przez dwóch członków gminy (do których zalicza się także własnowolne wdowy), których synowie są powołani do poboru albo obowiązani do służby (bez względu na to, czy służą czynnie lub nie) i którzy nie zgłaszają prawa do ulgi w dopełnieniu obowiązku służbowego.

Świadectwo to ma obejmować:

wymienienie reklamowanego i tych członków rodziny, na których korzyść żąda się uwolnienia; poświadczenie co do posiadłości nieruchomej rodziny, a ewentualnie każdego z jej członków, z podaniem miejscowości i gminy, domu lub domów, tudzież gruntów przy oznaczeniu powierzchni, według ich rodzaju sumarycznie.

wymienienie źródła utrzymania, przedsiębiorstwa lub zatrudnienia, z którego rodzina, a względnie każdy jej członek, zwłaszcza także reklamowany, czerpie środki utrzymania, z podaniem ich zakresu, tudzież czy stosunki reklamowanego są tego rodzaju, iż może zapewnić rodzinie wystarczającą pomoc;

wykaz podatków państwowych wszelkiego rodzaju dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, które ciążą na posiadłości nieruchomej, przedsiębiorstwie i td., w ich sumie ogólnej i w szczególności; następnie oświadczenie, które ma być wydane po dokładnem zbadaniu i sumiennem ocenieniu stosunków i wyłącznie według własnego przekonania, czy utrzymanie odnośnych członków rodziny zależy rzeczywiście od reklamowanego i czy dopełniał on dotychczas istotnie obowiązku tego i w jakiej mierze.

Nadto należy przedłożyć w razie potrzeby:

c) uchwałę sądową, odnoszącą się do ewentualnego rozwiązania małżeństwa;

d) dowód oczywistej niezdolności do zarobkowania u wchodzącego w rachubę członka rodziny; jeżeli dowód ten będzie uznany przez komisyę poborową, względnie organa, powołane do przyznania ulgi, za niedostateczny, wówczas należy zarządzić jego uzupełnienie, albo, z wyjątkiem wypadków § 112 p. 5., doprowadzenie członka rodziny przed komisyę poborową, celem stwierdzenia zdolności do zarobkowania.

4. Przełożony gminy potwierdza podpisem swoim na świadectwach tych zupełną prawdziwość ich osnowy i autentyczność podpisów obu członków gminy; ponadto należy do niego wyraźne poświadczenie, iż wspomiani członkowie gminy mają synów, obowiązanych do najbliższego poboru, z wymienieniem ich klasy wieku, względnie iż synowie ci są obowiązani do służby i nie korzystają z ulgi w dopełnieniu obowiązku służbowego.

Przełożony gminy ma przeprowadzić dochodzenia co do okoliczności, czy posiadłość rodziny albo jednego z jej członków nie znajduje się ewentualnie w innej gminie i zażądać od reklamanta w razie twierdzącym świadectwa z gminy odnośnej.

5. Okoliczność, iż inna osoba, powołana do utrzymywania reklamowanego, pozostaje w prawidłowej lub przedłużonej za karę służbie czynnej albo została powołana do pełnienia wyjątkowej służby czynnej (§ 43 i 44 u. w.), albo odbywa dobrowolnie dalszą służbę czynną w charakterze podoficera, ma być stwierdzona, o ile nie została wykazana już przez ztronę, przez polityczną władzę powiatową z aktów urzędowych przez wydobycie karty z księgi głównej.

6. Wyciągi z metryk i świadectwa mogą być użyte, ponownie, jeżeli właściwi wystawcy potwierdzą na nich dalsze niezmienione istnienie odnośnych stosunków albo wymienią dokładnie zaszłe zmiany. (przep. wykon. § 111).

Dalsze zastrzeżenia ustawowe co do tej ulgi (§. 31 p. 7 — 10).

7. Ci, którzy dobrowolnie wstąpili jako ochotnicy, uzyskują ulgę w charakterze utrzymujących rodzinę tylko wtedy, jeśli stosunki, stanowiące podstawę prawa do niej, nastały dopiero po asenterowaniu.

8. Jeżeli tytuł do żądania ulgi istniał już przed rozpoczęciem służby prezencyjnej, jednak do chwili rozpo-

częcia tejże bez dostatecznego usprawiedliwienia nie został zgłoszony, wówczas należy wprawdzie przyznać ulgę, lecz przeniesienie do rezerwy zapasowej nastąpić może dopiero przy sposobności następnej, powszechnej, wymiany żołnierzy. (najpóźniej 30. września).

9. Jeżeli żołnierz, znajdujący się na podstawie niniejszego paragrafu w rezerwie zapasowej, prawo to traci lub corocznie przedkładać się mającego dowodu istnienia warunków, uprawniających do żądania tej ulgi, przedłożyć zaniedbał lub bez dostatecznego usprawiedliwienia na czas nie przedłożył, jest on obowiązany do natychmiastowego odbycia powinnej jeszcze służby czynnej, o ile z powodu innego tytułu do ulgi niema być zatrzymany w rezerwie zapasowej. Odnośnie do dalszego wypełnienia obowiązku służby należy go traktować wedle jego roku asenterunku.

10. Nie należy przyznawać ulg wedle tego paragrafu, jeżeli z góry przewidzieć można, że stosunki, na których opiera się roszczenie do ulgi, przestaną istnieć w przeciągu czasu od wszeregowania do 1. października tego roku, w którym obowiązany do służby kończy 23. rok życia. W tym wypadku należy reklamowanemu przyznać zwłokę w rozpoczęciu służby prezencyjnej aż do 1. października tego roku, w którym nastąpi zmiana jego stosunków".

P. zastosowania i przykłady co do powyższych postanowień ustawy w przepisach wykonawczych §. 112. str. 791.

5. Przyznawanie ulg utrzymującym rodzinę i rolnikom w braku pełnych podstaw prawnych (§ 32. u. w.)

1. „Obowiązanym do służby wojskowej, nie posiadającym pełnego uprawnienia do żądania ulgi z §§ 30. lub 31., może być także przyznane dobrodziejstwo przeniesienia do rezerwy zapasowej, o *ile ich stosunki zasługują na szczególne uwzględnienie*.

2. Odpowiednio do tego, należy corocznie — w miarę przedłożonych i uzasadnionych podań — przenosić do rezerwy zapasowej taką ilość żołnierzy, jaka odpowiada 4 procentom ogólnej liczby asenterowanych w danym roku na ustanowione kontyngenty rekrutów."

3. Przepisy wykonawcze wojskowe określają w dalszym toku (§ 116. te stosunki, które *zasługują na szczególne uwzględnienie* i uzasadnić mogą przeniesienie takich popisowych do rezerwy zapasowej. Do tych stosunków zalicza się:

a) posiadanie gospodarstwa rolnego, określonego bliżej w § 30 u. w., które zostało oddane posiadaczowi na własność przez niezdolnego do zarobkowania krewnego męskiego lub owdowiałego krewnego żeńskiego w linii wstępnej w sposób prawomocny jeszcze za życia, a które byłoby mu i tak przypadło w drodze ustawowego porządku dziedziczenia;

b) jeżeli dochód gruntowy z gospodarstwa rolnego nie wystarcza wprawdzie według stosunków miejscowych w zupełności na samodzielne utrzymanie rodziny z pięciu osób albo jeżeli przekracza nieznacznie poczwórną wysokość dochodu takiego; w wszystkich tych wypadkach z reguły wtedy, gdy niema innego mężkiego członka rodziny, nadającego się do prowadzenia gospodarstwa;

c) utrzymanie członków rodziny, jeżeli mimo istnienia innych synów (wnuków) prowadzenie gospodarstwa lub przemysłu rodziców (dziadków) zależy dowodnie od reklamowanego;

d) jeżeli miejsce pobytu wchodzącego w rachubę członka rodziny jest od szeregu lat nieznane albo jeżeli śmierć jego nie da się wykazać;

e) utrzymanie matki, sądownie rozłączonej lub rozwiedzionej z mężem, jeżeli były małżonek nie jest obowiązany do jej utrzymania albo nie dopełnia obowiązku tego;

f) utrzymanie matki, opuszczonej przez męża od dłuższego czasu, albo dzieci, opuszczonych przez ojca, jeżeli nie można uzyskać od niego wystarczającej pomocy;

g) jeżeli wchodzący w rachubę członek rodziny pozostaje w uwięzieniu za karę na czas dłuższy albo posiada niższą wartość moralną w stopniu wyższym, wykluczającym możność wspomagania;

h) utrzymanie ojca niezdolnego do zarobkowania lub owdowiałej matki. jeżeli inni synowie zdolni do zarobkowania posiadają własną rodzinę, a ich zarobek lub dochód wystarcza zaledwie na opędzenie utrzymania życiowego tej rodziny;

i) utrzymanie ojca niezdolnego do zarobkowania lub owdowiałej matki, jeżeli istnieje wprawdzie inny jeszcze syn, który jednak nie może dostarczyć odpowiedniego wsparcia wskutek swego zawodu życiowego lub kształcenia się do tego albo który wyszedł z rodziny wskutek przysposobienia (wzięcia na wychowanie), zaszłego jeszcze w wieku dziecięcym;

k) utrzymanie przez syna, adoptowanego jeszcze w wieku dziecięcym;

l) jeżeli jeden z członków rodziny został już przeniesiony do rezerwy zapasowej jako utrzymujący niezdolnego do zarobkowania teścia lub owdowiałą teściową;

m) jeżeli pięciu lub więcej synów służyło już czynnie, a względnie służy jeszcze w sile zbrojnej.

Co do dalszych warunków prawa do tej ulgi mają zastosowanie analogiczne postanowienia § 108, p. 1 i 2, jakoteż § 110 przepisów wykonawczych, wyżej już przytoczonych.

6. Alegaty do podań o tę ulgę!

1. Podania o przeniesienie do rezerwy zapasowej w charakterze gospodarza rolnego, względnie utrzymującego rodzinę, gdy tak jednemu jak i drugiemu braknie pełnego uprawnienia ustawowego do tej ulgi, należy wnosić do właściwej politycznej władzy powiatowej w własnym interesie w miesiącach styczniu do końca lipca roku poboru, a najpóźniej w terminie rozpoczęcia służby. Gdyby stosunki, uzasadniające prawo do takiej ulgi, zaszły dopiero później, wnosić można podanie wtedy, gdy te stosunki się wytworzą (§ 117 p. w.). Starający się o ulgę jako właściciel gospodarstwa rolnego ma sam wnosić podanie, za utrzymującego rodzinę przedkładają prośbę członkowie rodziny, potrzebujący jego pomocy.

Do takich podań należy dla uzasadnienia prawa do tej ulgi dołączyć prócz dokumentów, które mają być w ogóle przedkładane przy staraniu się o ulgę (wedle §§ 108 i 111 p. w. — o czem było już wyżej), *nadto takie alegaty*, które posłużyć mogą do wykazania stosunków, zasługujących na szczególne uwzględnienie.

2. Jeżeli popisowy, zasługujący na uwzględnienie służbowe z powodu wyjątkowych stosunków, został już rzeczywiście zaasenterowany, ma polityczna władza powiatuwa przedłożyć prośbę z jak największym pośpiechem po zbadaniu stosunków, a względnie po stwierdzeniu niezdolności do zarobkowania u dotyczących członków rodziny — przy dołączeniu wyciągu z listy stawczej i własnej opinii za pośrednictwem politycznej władzy krajowej ministerstwa obrony krajowej do rozstrzygnienia.

Następują zwykle zastrzeżenia ustawowe (§ 32 p. 3 i 4) co do przyznania tej ulgi, względnie odmówienia jej lub zgaśnięcia:

Jeżeli stosunki, na których opiera się prawo do ulgi istniały już przed rozpoczęciem służby prezencyjnej, lecz roszczenie do tego czasu bez dostatecznego usprawiedliwienia nie zostało zgłoszone, przeniesienie do rezerwy uzupełniającej nastąpić może dopiero przy okazyi następnej, powszechnej, wymiany żołnierzy.

4. Jeżeli żołnierz znajdujący się na podstawie postanowień paragrafu 32 w rezerwie zapasowej, prawo to traci, lub corocznie przedkładać się mającego dowodu istnienia warunków, uprawniających go do żądania tej ulgi, przedłożyć zaniedbał lub bez dostatecznego usprawiedliwienia na czas nie przedłożył, jest on obowiązany do natychmiastowego odbycia powinnej jeszcze służby czynnej, o ile z powodu innego tytułu do ulgi nie ma być zatrzymany w rezerwie zapasowej. Odnośnie do dalszego wypełniania obowiązku służby należy go traktować wedle jego roku asenterunku.

C. d. n.

Głos wołającego...

Coraz częściej dają się słyszeć między duchowieństwem skargi na lekceważenie pism Urzędów par. przez władze wyższe i na systematyczne nieodpowiadanie nawet na takowe. Ponieważ żadne sposoby nie mogą jakoś sprawy zmienić na lepsze, podaje niżej podpisany do publicznej wiadomości parę takich kwiatków systemu galicyjskiego w tej nadziei, że może ten sposób okaże się skuteczniejszym:

1. Na żądanie c. k. Namiestnictwa we Lwowie posłał tut. Urząd par. jeszcze we wrześniu 1911 2 księgi parafialne (metryki) do zbadania pisma do Lwowa — rozchodziło się o wyciąg z metryk podany w wątpliwość. I stała się rzecz niepojęta: już blizko 3 lata c. k. Namiestnictwo nie może sobie dać rady ze zbadaniem pisma, co nawiasem mówiąc, Urząd par. w kwadrans uskutecznił. Ponieważ księgi metrykalne są w każdej chwili potrzebne, pisał niżej podpisany 5 razy do c. k. Namiestnictwa o zwrot tychże ksiąg i nie otrzymał żadnej odpowiedzi — działo się to za rządów p. Bobrzyńskiego. Myśląc, że Konsystorz bisk. tę sprawę prędzej załatwi, odnosił się niżej podpisany do JW. Konsystorza dotychczas już 6 razy i prosił o ponaglenie tej sprawy i po $1^1/_2$ roku otrzymał nareszcie pismo, że księgi po zbadaniu pisma będą zwrócone. Bogu dzięki już rok znowu upłynął, a ksiąg niema — na pociechę tylko niżej podpisanego JW. Konsystorz dodał tyle, że tam więcej spraw takich zalega. Pytam, czy to nie są kpiny z pism duchowieństwa?

2. Jest w tutejszej parafii stypendyum im. Władysława Riegera, byłego kolatora dla najpilniejszych uczennic szkoły ludowej; każdego roku jedna z uczennic otrzymuje procent od legatu złożonego w Wydziale krajowym. Za czasów nieodżałowanej pamięci hr. Badeniego sprawa taka załatwioną była w kilku dniach. Od dwóch lat coś się stało, czy legat zaginął, czy też Wydział krajowy stosuje metodę c. k. Namiestnictwa, dość, że nie można rzeczonego stypendyum w żaden sposób wydobyć. Ponieważ niżej podpisany z Urzędu par. potrzebne allegata wysyłał, stawia go takie postępowanie Wydziału krajowego w podejrzeniu wobec odnośnych stypendystek, które nie mogą zrozumieć, co się z ich stypendyami dzieje.

3. Jeszcze jeden kwiatek — W roku 1911 w marcu zmarły śp. X. Sanokowski zapisał kwotę 500 koron na monstrancyę do tutejszego kościoła. Urząd podatkowy ściągnął zaraz w tym roku 67 koron jako należytość spadkową, ale legatu, choć już 3 lat minęło, Urząd par. dotychczas nie otrzymał i musi jeszcze procent od tej kwoty odnośnej firmie wypłacać — nadaje się jako ostrzeżenie przed sporządzaniem testamentów.

Podaję powyższe fakty bez komentarzy, bo same za siebie mówią — pytam tylko, czy bez protekcyi, czy znajomości u góry już nic u nas nie można zrobić? Na zakończenie proszę także i innych XX. o ogłaszanie analogicznych faktów w Gazecie kościelnej — może co głos zbiorowy poradzi przeciwko takiemu lekceważeniu żywotnych spraw duchowieństwa.

Warzyce dnia 19. maja 1914.

X. Andrzej Ostrowski
proboszcz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Utworzenie stronnictwa kat.-lud. W piątek 22. maja odbyło się w Tarnowie przy bardzo licznym udziale uczestników zebranie, na którem utworzyło się ostatecznie już formalnie stronnictwo katolicko-ludowe. Rzecz nie jest żadną niespodzianką. Ci, co się zajmują ruchem politycznym wśród ludu naszego, wiedzieli dobrze, że stronnictwo to przygotowywało się już dość dawno. Przed rokiem jeszcze, gdy Episkopat nasz, a za nim i ogół duchowieństwa, wmieszał się czynnie do spraw politycznych, gdy powstał następnie we Lwowie Komitet katolicki w okresie przedwyborczym, było rzeczą jasną, że ogół duchowieństwa pragnął zogniskowania sił katolickich, że pragnął mieć stronnictwo katolickie w kraju, któreby przeciwdziałało rozmaitym demagogom, strzegło uczciwości w życiu publicznem i objęło żywioły uczciwsze po naszych parafiach. W czasach ostatnich, gdy odbył się we Lwowie wielki wiec demokracyi radykalnej pod przewodnictwem p. Breitera, skupianie ludzi po katolicku myślących w jeden obóz, stało się tem bardziej konieczne. Zebranie tarnowskie przychodzi więc w porę. Obecnie stworzono już pewny punkt oparcia dla tych wszystkich żywiołów, które z rozmaitych powodów nie chciały się przyłączyć do istniejących już stronnictw narodowych, a stronnictwa im odpowiadającego w zupełności nie mogły znaleźć. Ci politycy w kraju, którzy uczciwie służą narodowi, mogą być w zupełności zadowoleni z powstania stronnictwa katolicko-ludowego, gdyż stronnictwo to będzie im niezawodnie pomocne w pracy publicznej. Stronnictwo katolicko-ludowe pragnie strzedz nasz lud przed niewiarą i demoralizacyą, ale pragnie równocześnie współdziałać z uczciwymi żywiołami innych stronnictw dla dobra narodu i kraju.

Na zebraniu tarnowskiem przemawiali posłowie Potoczek i Maciuszek, którzy jeszcze we wrześniu 1913 r. na zjeździe w Krakowie przemawiali za formalnem utworzeniem stronnictwa katolicko-ludowego.

Utworzenie stronnictwa katolicko-ludowego doszło do skutku dzięki przedewszystkiem stanowczości i odwadze ks. Biskupa tarnowskiego. Pracował jednak dla tej sprawy bardzo skutecznie także ks. prałat Zajchowski, który pozostaje w stałym kontakcie z duchowieństwem dyecezyi przemyskiej, krakowskiej i tarnowskiej i śledzi cały ruch polityczny w kraju z bardzo pilną uwagą.

Stulecie wskrzeszenia zakonu Jezuitów. Acta Sedis, Apostolicae podają list Ojca św. do ks. Wernza, jenerała zakonu Jezuitów, z okazyi setnej rocznicy wskrzeszenia tego zakonu bullą Piusa VII Sollicitudo omnium ecclesiarum z 7 sierpnia 1814. Ojciec św. wyraża się przy tej sposobności z wielkiemi pochwałami o usługach, jakie oddało Kościołowi Towarzystwo Jezusowe.

Komitet Ku uczczeniu pamięci śp ks. Stefana Bratkowskiego zawiązał się w Krakowie i wydał odezwę do wszystkich przyjaciół zmarłego ks. Bratkowskiego, aby ofiarą spłacili względem niego dług wdzięczności. Komitet pragnie z tych ofiar utworzyć jakieś dzieło, któreby nosiło imię śp. ks. Bratkowskiego, myśli Domu katolickim.

Składki należy nadsyłać pod adresem: Radca Dworu Dr. Edward Schnayder, Prefekt sodalicyi panów (Kraków. Smoleńsk l. 21.)

Organiści Od ks. Kuklińskiego C. R. z Wiednia otrzymujemy następujące sprawozdanie ze Zjazdu organistów:

Dnia 11. V. br. odbyło się pod przewodnictwem Pana Weiwicha, kapelmistrza przy Katedrze św. Szczepana zebranie organistów i dyrygentów, w którem brałem udział jako delegat Konsystorza Krakowskiego i Przemyskiego.

Na zebranie przybyli reprezentanci prawie wszystkich dyecezyi państwa austryackiego i prezes wszystkich związków śpiewackich p. w. św. Cecylii z Niemiec, ksiądz Müller z Paderborn. Wiedeński Ordynaryat wysłał jako swego delegata Radcę Konsystorza, ks. Franciszka Weimar. Wśród organistów i dyrygentów chóru było wielu prezesów już istniejących stowarzyszeń zawodowych z Tyrolu, Wyższej Austryi, Czech etc. — Referat odczytał Pan Moissl, kapelmistrz przy kościele Zbawiciela we Wiedniu, malując położenie ich w kolorach bardzo silnych i zaznaczył przy końcu, że tylko organizacye państwowe mogą cel swój osiągnąć, jak to się stało w innych zawodowych związkach, kroki zaś poczynione przez dokładniej osoby lub stowarzyszenia skutku żadnego nie odniosą.

Wśród dyskusyi, która jeszcze dokładniej stawiła nam przed oczy smutny obraz materyalnego położenia organistów, odbijały się o uszy głosy przestrogi dla wszystkich czynników, od których zależeć może polepszenie ich losu.

Zwracano także uwagę, iż norma płacy organistów jest najstarsza ze wszystkich, bo liczy przeszło sto lat. Jednogłośnie wyrażano nadzieję, iż uda się utrzymać dobry stosunek z ks. Proboszczami i Ordynaryatami, gdyż organiści są związani bardzo ściśle z kościołem i parafią i że można usunąć wszystkie powody, któreby groziły zerwaniem z Kościołem, a przejściem do obozu nieprzyjacielskiego, jak to niestety już się stało w kilku dyecezyach ku wielkiej szkodzie dla Kościoła.

Uchwalono nakoniec, i to jednogłośnie, utworzyć Związek państwowy organistów i dyrygentów t. zw. Reichsverband, do którego mają należeć: delegaci Biskupów, prezesowie już istniejących i mających się utworzyć stowarzyszeń organistów, nadto kierownicy szkół organistów.

Tę pracę organizacyjną, a mianowicie nawiązanie stosunków ze związkami już istniejącymi, tworzenie nowych stowarzyszeń, gdzie ich jeszcze niema i przygotowanie ogólnego kongresu, który odbyć się ma we Wiedniu przy końcu września lub w październiku, polecono specyalnemu komitetowi. Organem tej pracy będzie czasopismo: „Musica sacra". —

Duch obecnych na zebraniu członków był bardzo pojednawczy, słyszeliśmy uroczyste zapewnienia i jednogłośną rezolucyę, że organizacya państwowa organistów starać się będzie o polepszenie swej doli zawsze w porozumieniu i za poparciem biskupów i proboszczów, a nigdy poza ich plecami. —

W takim stanie rzeczy wypada, aby Ordynaryaty zajęły się uregulowaniem stosunków organistów i podały im rękę życzliwą.

Ksiądz ekskomunikowany. Kongregacya św. oficyum wyklęła imiennie ks. Cezara Vachera, przynależnego do dyecezyi Poitiers we Francyi, z tej przyczyny, że uporczywie wystawiał ku publicznej czci wiernych obrazy Serca Jezusowego i hostye konsekrowane przez siebie, głosząc, że wydają krew z siebie.

Kościół nie potrzebuje cudów zmyślonych, gdyż może się powoływać na cuda prawdziwe.

Tragikomedya p. Stapińskiego. P. Stapiński miał w Kielanowicach koło Tuchowa przeprawę całkiem nieprzyjemną. Chciał odbyć wiec, a tu go do głosu nie dopuszczono. Odprowadzono go na dworzec, ale nie w charakterze eskorty honorowej. Rzecz nie miała się tak tragicznie, jak doniosły w pierwszej chwili na podstawie dzienników blokowych pisma nawet nam życzliwe. P. Stapiński rozesłał telegramy z krzykiem na wsze strony, oddał się w opiekę Ellenbogenowi, niemieckiemu posłowi socyalistycznemu w delegacyach. P. Ellenbogen ujął się za poturbowanym p. Stapińskim i podniósł skargę przeciw księżom, cóż jednak z tego, skoro zaraz zabrał głos prezydent ministrów p. Sturgkh i wyjaśnił publicznie, że tylko dzięki komisarzowi p. Chorzemskiemu i szybkiemu wdaniu się księży i rozumnych elementów z pośród chłopów, udało się p. Stapińskiemu ujść bez „większej krzywdy".

Tak się to los odmienia. Nosił wilk, ponieśli i wilka.

Ze stanowiska moralności publicznej należy potępić wszelki teror, gdyż gwałtami dobrej sprawie służyć się nie powinno, ale przeszkodzeniu w odbyciu wiecu dawnemu trybunowi, który się sam skompromitował i dlatego utracił wpływ wśród ludu, nie jest aktem gwałtu ani teroru. Żywioły nieodpowiedzialne, które znachodzą się wszędzie i wszędzie gotowe są do awantur, były widocznie i w Kielanowicach, dobrze się jednak stało, że nie brakło tam także żywiołów odpowiedzialnych, a między nimi i księży, którzy wzięli w obronę p. Stapińskiego i uchronili go przed możliwymi wybrykami awanturników.

Zajścia w Kielanowicach dostarczają nauki, że i na te żywioły nieodpowiedzialne należy uważać przy zebraniach publicznych.

Dobry Pasterz W dyecezyi tarnowskiej powstał Apostolski Związek kapłanów i rozpoczął wydawać osobny miesięcznik Dobry Pasterz. Miesięcznik zawiera z reguły w każdym zeszycie po 16 stron druku formatu większego, kosztuje zaś rocznie 3 K. Adres redakcyi i administracyi: Tarnów. Seminaryum duchowne. Dobry Pasterz podaje szereg artykułów z dziedziny pastoralnej i kościelnej. Miesięcznik ten jest organem Apostolskiego Związku, który stara się podtrzymać w kapłanach wiarę żywą i przywiązanie do stolicy Apostolskiej, dopomagać sobie wzajemnie w sprawie zbawienia dusz własnych i dusz powierzonych nam wiernych.

Rosyjskie zakusy. Organ partyi katolickiej „*Pius Corresp*". ogłasza poważny artykuł w sprawie władzy rosyjskiego metropolity w Kijowie nad prawosławną ludnością w Galicyi. „*Pius Corr*" oświadcza, że metropolita kijowski stracił władzę nad częścią galicyjską swej dyecezyi z chwilą, gdy ta została wcielona do Austryi, podobnie

jak katoliccy biskupi Galicyi potracili władzę nad swymi dyecezyanami, którzy zostali pod berłem rosyjskiem.

Zresztą Austrya uregulowała sama sprawę prawosławnych w Galicyi, tworząc dla nich osobne biskupstwo, a potem metropolię w Czerniowcach. „*Pius Cor.*“ kończy swe uwagi następującym zwrotem: „Obecnie nadszedł czas, aby zwrócić uwagę odpowiedzialnych czynników w Austryi na niebezpieczeństwo takich zakusów na Galicyę, czynionych ze stron metropolii kijowskiej i jej politycznych przyjaciół, — tem więcej, że mogłaby się w Rosyi w tej sprawie utworzyć tradycya, która zepsułaby wzajemne stosunki obu sąsiadów“.

Marjawita Próchniewski w Petersburgu. Na wezwanie dostojników Cerkwi prawosławnej biskup marjawicki Próchniewski w domu nadprokuratora synodu, Sadlera, wygłosił odczyt o marjawityźmie.

Na posiedzeniu byli obecni, oprócz oberprokuratora Sablera, metropolita petersburki Włodzimierz i metropolita moskiewski Makary, oraz wielu przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego. Próchniewski dał zarys historyczny ruchu marjawickiego i szczegółowo mówił o „prześladowaniu marjawitów“, utrzymując, że naród polski, który tak walczy o swą wolność, okazał w walce z marjawitami „fanatyzm najbardziej nietolerancyjny oraz zadziwiającą jedność w dążeniu do celu“. Próchniewski podnosił „bezinteresowność i apolityczność ruchu marjawickiego„ „oraz jego skutki: zmiejszenie się pijaństwa i przestępczości“. Mowca jest przekonany, że ruch marjawicki będzie się dalej szerzył w Polsce. W ten sposób Próchniewski mówił całe trzy godziny. Na sprawozdawcę „Now. Wrem.“, który to wszystko referował, operat marjawity płockiego wywarł „głębokie wrażenie“.

Wybory we Francyi. Francya wywiera tak duży wpływ we współczesnym świecie cywilizowanym, że cała Europa, a zwłaszcza prasa katolicka, śledziła bardzo pilnie tamtejszą akcyę wyborczą i poświęca wyborom francuzkim już dokonanym pilną uwagę. W walce wyborczej, jaka się toczyła we Francyi, są pośrednio interesowani katolicy całego świata, była to bowiem walka przeciw żywiołom radykalnym, które były mocno skompromitowane aferą p. Caillaux. Walka skończyła się, jak wiadomo, zwycięstwem bloku rządowego, choć radykaliści sami stracili sporą ilość mandatów na rzecz socyalistów zjednoczonych Jaures'a. W ostatnich tygodniach przed wyborami zabrali się i katolicy do agitacyi. Powstało nawet stronnictwo pułkownika Kellera, które postawiło sobie za zadanie jednoczyć głosy katolickie na tych wszystkich kandydatów, którzy oświadczą się za tak zw. żądaniami minimalnemi katolików. Chciano złączyć w ten sposób przy urnie wyborczej katolików rozmaitych odcieni politycznych, aby tem skuteczniej bronić sprawy religijnej. Ale i ta akcya poparta przez wielu biskupów i przez organa integralistów francuskich, nie przyniosła pożądanych owoców. Tylko konserwatyści zyskali kilka (8) mandatów — inne stronnictwa, oświadczające się za przyznaniem Kościołowi słusznych praw we Francyi, poniosły klęskę. Socyaliści zjednoczeni liczą obecnie przeszło 100 głosów i są obecnie przedmiotem rozmaitych przypuszczeń, gdyż nie wiadomo, jak zechcą się zachować w Izbie w obec rządzącego obecnie stronnictwa radykalnego, a bez nich to stronnictwo rządzić nie może.

Przepadł przy wyborach także Deloncle, który należał w poprzedniej Izbie do radykalistów, ale bardzo gorąco ujął się za Stolicą Apostolską i domagał się rozpoczęcia z nią nowych układów, aby znów doszło do porozumienia między nią a Francyą.

Przy tej sposobności donosi jednak korespondent francuski do *Germanii*, że przy ostatnich wyborach padło na kandydatów katolickich rozmaitych odcieni politycznych 1,340.000 głosów tj. ok. 250.000 więcej, niż przy wyborach poprzednich. Powszechnie też zwracają uwagę, że Paryż sam, zwłaszcza śródmieście, wybrał po większej części przeciwników rządu obecnego tj. katolików, a nawet monarchistów. Znany np. Barres, dziękując za wybór, zapowiedział publicznie, że zaraz udaje się na wschód, aby badać tamtejsze stosunki po szkołach i wystąpić następnie w Izbie za nawiązaniem stosunków ze Stolicą Apostolską.

Pisma katolickie i konserwatywne gniewają się na prezydenta republiki Poincaré'go, że pozostawił u władzy radykalistów na czas wyborów. Soleil wytyka wiele błędów integralistom, którzy taktyką swoją ułatwili właśnie wybór radykałów i socyalistów. Przedtem bał się pisać o tem Soleil, aby go nie posądzono o „liberalizm“ obecnie jednak po wyborach nie chce prawdy ukrywać. Köln. Volkszeitung nie szczędzi również przy tej sposobności cierpkich uwag pod adresem integralistów francuzkich, ale to jest zupełnie zrozumiałe.

Akcya jednak katolicka nie była bez pożytku, pozostanie bowiem faktem, że katolicy zyskali tym razem na liczbie głosów, i że w tym okresie hasłami „antyklerykalnemi“ nie popisywano się tak, jak dawniej. Wybory — pisał Univers po 26 kwietnia — nie odbywały się w imię zasad, nie ścierały się tym razem zasady wiary i niewiary. Kandydaci socyalistyczni nawet oświadczyli się za wolnością Kościoła. Walka ostatnia wyborcza pod względm religijnym nie miała charakteru wyraźnego — ale to właśnie było już skutkiem żywszej w tym roku akcyi katolickiej.

Ubóstwo w bogatym Londynie. Księżna Marlboroug, która z szczególniejszym zapałem zajmuje się pracą dobroczynną w Londynie, wygłosiła na jednem z posiedzeń dobroczynnych piękną przemowę, którą tu podajemy w streszczeniu za jednem z pism paryskich:

„Około dwu milionów kobiet i dziewcząt jest zajętych w fabrykach i zakładach Wielkiej Brytanii, a przynajmniej 100 000 pracuje przy nich stale lub jeszcze gorzej. Położenie tych pracownic źle opłacanych, walczących ciągle z głodem i ubóstwem, jest poniżające i niegodne Anglii. Należałoby płacić kobiecie przynajmniej 19 franków tygodniowo, tymczasem przeszło 300.000 kobiet zajętych w fabrykach pobiera zaledwie około 15 fr. W samym zaś Londynie wielka ich liczba nie zarabia więcej jak 8 fr. Zbyteczna mówić, że cierpią one wielki niedostatek i ubóstwo, choć nie tracą w ciągu całego roku ani godziny pracy. Biedne te istoty mają pożywienie nędzne. Śniadanie pierwsze bardzo skromne, jedzenie w południe (lunch) za 10 centimów, obiad wieczorny, gdy wrócą do domu, bardzo ubogi. Skutkiem takiego życia tracą często zdrowie, a niekiedy także cnotę“.

Zebranie, na którem księżna wygłosiła swą mowę, składało się z osób z wyższego towarzystwa, dlatego zaraz subskrybowano znaczne kwoty i zorganizowano pomoc. Jeśli jednak w bogatym Londynie można się skarżyć na ciężkie położenie kobiet i dziewcząt i litować się nad ich nędzą, to co mówić dopiero o Lwowie, gdzie mnóstwo kobiet i dziewcząt byłoby szczęśliwych, gdyby po 8 fr. tygodniowo zarabiały?

Zdaje się, że i we Lwowie opieką nad dziewczętami pozostawia najwięcej do życzenia.

Do sprawy ruskiej.

(Dokończenie).

Artykuł „Misyonara: Przejście na łaciński obrządek.

A teraz jeszcze jedno. '

Jeśli ktoś jest łacińskiego obrządku na prawdę, a zawsze używa mowy ruskiej, albo choć nie używa, ale jego ojczystym językiem jest mowa ruska, czy on

jest Polakiem, czy Rusinem? A jasne, że Rusinem, nie Polakiem. Bo np. Niemcy są wszyscy łacińskiego obrządku, a jednak nie są Polakami, ale Niemcami. Czemu? Bo ich ojczystą mową jest język niemiecki. A po jakiemu ma się modlić „łatynnyk", którego „ridnoju mowoju" jest mowa ruska? Po rusku, tak, jak „łatynnyk" Niemiec po niemiecku. A nieszpory, jutrznia, godzinki, zapowiedzi i tp. dodatkowe nabożeństwa dla Rusinów — „łatynników", jak mają się odprawiać, czy może po polsku? „Ta de?" „Ta czomu?" „Jakym prawom?" Po rusku mają się odprawiać to jest w ojczystej mowie.

A jeśli narzucają Rusinom — „łatynnikom" te nabożeństwa w polskiej mowie, to czy jest to po katolicku? Całkiem nie!

Ot co mają robić Rusini „łatynnicy:

1. Kochać wszystkich i Polaków i jeszcze bardziej Rusinów.

2. Nie mówić nigdzie po polsku, ale po rusku.

3. Modlić się w ojczystej mowie, to jest po rusku, a nie po polsku.

4. Domagać się od duchownych łacińskich, aby dodatkowe nabożeństwa odprawiano dla nich po rusku.

5. Nie nazywać siebie Polakami, bo to nieprawda.

6. Nie mówić np. że ten lub ów przeszedł na „polskie", ale na „łacińskie", bo polskiego obrządku niema na całym świecie.

7. Nazywać siebie wszędzie Rusinami i z Rusinami trzymać.

8. Swoje dzieci posyłać do ruskich szkół.

9. Nie wchodzić w związki małżeńskie z Polkami albo Polakami, bo stąd pochodzą wielkie szkody.

10. Trzymać się dzielnie tego, co przykazuje Ojciec św., a nie słuchać tego, co bezprawnie nakazują niesumienni polscy agitatorzy.

Aby za jednym zamachem zakończyć tę sprawę musimy jeszcze jedno omówić.

Ci polscy agitatorzy, którzy namawiają Rusinów do przejścia na łacińskie, radzą im tak: „Idźcie do starostwa i tam zameldujcie, że przechodzicie na obrządek łaciński i będzie wszystko w porządku". Czy oni to według prawdy mówią? Czy oni mówią, jak katolicy? Gdzież tam! I czy na prawdę wtedy będzie „wszystko w porządku"? Oj, nie „w porządku"!

Komu Jezus Chrystus oddał klucze do królestwa ("carstwa") niebieskiego, staroście, czy namiestnikowi, czy ministrowi, czy św. Piotrowi? A zaprawdę, że tylko jednemu św. Piotrowi. A kto zatwierdza św. katolickie obrządki, starosta, czy Papież Rzymski? A kto ma prawo paść stado Chrystusowe, starosta, czy Papież Rzymski? Gdyby to było prawdą, co plotą polscy agitatorzy, to wtedy starosta mógłby spowiadać, udzielać komunii św., odprawiać mszę świętą i td. A czy starosta to może? Nie może! Czemu? Bo on nawet nie jest kapłanem. (Gadanina ta wcale nie stoi wyżej od mowy wyborczej jakiegoś socyalisty na zbiegowisku „ludowem". uw. tłum.). Otóż pozwolenie dane przez starostę na przejście jest nieważne i grzeszne, i kto bez pozwolenia Papieża Rzymskiego, a tylko za pozwoleniem starosty przechodzi na łacińskie, ten ciężko grzeszy, a przejście jego w oczach katolickiego Kościoła jest całkiem nieważne. Według prawa austryackiego jest ono ważne, ale wedle prawa kościelnego to nie! I Pan Bóg nie będzie takiego „perekińczyka" pytać, czyś ty miał pozwolenie od starosty, ale czyś miał pozwolenie od Papieża Rzymskiego. Pan Bóg nie będzie sądził ludzi według prawa ziemskiego austryackiego, czy niemieckiego, ale według prawa Bożego i cerkiewnego. (Może autor wskaże odnośne paragrafy! uw. tł.) I ktoby zachował tylko prawo austryackie, a prawa kościelnego nie, ten niechaj już teraz drży przed gniewem Bożym, przed którym nie obroni go żaden starosta ani żaden komisarz, bo „Raczej trzeba słuchać Boga, niż ludzi".

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, wynika jasno, że wszelkie nadużycia i „krzywdy" (wiecznie ta „krzywda"! uw. tł.) pochodzą z zaniedbania prawa Boskiego i z niepokonania swoich zachcianek. Gdzie jest w poszanowaniu zakon Boży, tam zachcianki uśmierzone — tam zgoda i miłość. Tam jeden drugiego nie będzie namawiał do złego, do grzechu — tam jeden drugiemu będzie życzył dobra i doczesnego i wiecznego. I o to mamy się starać i prosić Pana Boga, aby we wszystkiem działa się Jego wola, a na całym świecie zapanowało królestwo Boże: „Da budet wola Twoja, jako na nebesy i na zemły". — i „Da pryjdet carstwije Twoje".

Nasza modlitwa i nasze staranie mają mieć to zadanie i ten cel — a wtedy błogosławieństwo Boże spocznie na wszystkich".

Oto nauka duchowna Misyonara.

Rozmyślania liturgiczno-biblijne na Zielone Święta.

Wspaniały to obraz, który Kościół pokazuje kapłanom swoim w brewiarzu na Zielone Święta!

Alleluja! Spiritus Domini replevit orbem terrarum: Venite adoremus, alleluja! W tych słowach zawarty jest wzniosły temat tego cudownego rozmyślania. W hymnie dusza oddaje się odrazu rozpatrywaniu pojedyńczych faz tego działania Ducha Bożego, pod którego wpływem świat się zmienia. Faz tych jest trzy.

I.

Punkt pierwszy: Factus est repente de coelo sonus advenientis spiritus vehementis, alleluja, alleluja! To znaczy: fakt i znaczenie zesłania Ducha św.

W psalmie 47 słyszymy natchnionego psalmistę z rzędu Korachitów: wyraża on głośno radość swoją z powodu nowego czynu Jahwy. Oto Jerozolima, osaczona przez wrogów, doznała znowu widocznej opieki Pana, króry tak dobitnie objawił obecność swoją na „Syonie", że nieprzyjaciel z wielkim przestrachem uciekł od miasta. Wdzięczni za to mieszkańcy miasta świętego i innych miast Judy powinni w uroczystych pochodach okrążyć wspaniałą siedzibę Bożą i opowiadać dzieciom i wnukom, że Jahwe, co takie wielkie cuda uczynił narodowi swemu, nie opuści go nigdy.

Tę pieśń dziękczynną za dobrodziejstwo Boże dawno minione (ps. 47) transponuje Antyfona 1. na hymn radości z powodu naj-

większego objawienia Bożego na Syonie, przed którego majestatem korzyli się przedstawiciele wszystkic krajów w dzień Zielonych Świąt roku 30-go po narodzeniu Chrystuhsa. Duch Boży, co niegdyś w postaci cichego gołąbka zstąpił na jednego Chrystusa, teraz oto płomieniem i światłem i szumem wielkim unosi się w postaci rozdzielonych języków ognistych nad głowami 120 ludzi, a zjawisko to było tak wielkie, a wrażenie słów tych, co zostali napełnieni Duchem Świętym, tak wstrząsające, że św. Łukasz nie znajduje dość słów, by oddać to zdumienie obecnych: multitudo mente confusa est, stupebant autem omnes et mirabantur (Act. 2, 6, 7) i znowu: stupebant autem omnes et mirabantur (2. 12) — podobnie jak niegdyś w psalmie: Ipsi videntes, sic (= natychmiast) admirati sunt. conturbati sunt, commoti sunt, tremor apprehendit eos! (Ps. 47, 5). I ten to spiritus vehemens zniszczył dumne statki wrogów swoich! Laetetur mons Sion... circumdate Sion et complectimini eam. Umiłujcie ten Syon, obejmujcie go sercem i uczuciem, bo dla tego Syonu takie cuda uczynił Pan przez Ducha swego, który nie zamknął się przecie w domu Maryi na Syonie, lecz działa dalej w Kościele swoim świętym, nowym swym Syonie, ipse reget nos in saecula!

II.

Confirma hoc Deus, quod operatus es in nobis a templo sancto Tuo, quod est in Jerusalem, alleluja, alleluja! Czyli: Eucharystya zadatkiem działalności Ducha św. po wieczne czasy! — Czasy są ciężkie. Wróg uciska nowe miasto święte, Jerozolimę nową jak za czasów Korachity nacierał na dawny Syon. Spojrz, gdzie chcesz, a wszędzie spotkasz się z wejrzeniami pełnemi nienawiści, wszędzie spostrzeżesz wyraz twarzy zeszpeconych złością tych, co sobie obiecali nie dać spokoju i nie przestać, ażby runął i upadł Kościół Jezusa Chrystusa! Więc wołamy przerażeni: Confirma hoc Deus, confirma, quod operatus es in nobis! Lecz nie, my nie znamy bojaźni, znamy tylko nadzieję i otuchę! Bo jak niegdyś Jahwe zamieszkał stałe na Syonie (ps. 67), tak też z nowej swej świątnicy w Jerozolimie będzie nam Bóg pomocą i obroną. Jeśli tedy Mojżesz śpiewał: Exsurgat Deus et dissipentur inimici ejus, gdy Aaronici podnosili arkę przymierza, by ją przenieść na inne miejsca, to i my mamy nadzieję zwycięstwa, jeśli ręce kapłanów noszą Hostyę Najświętszą ulicami miast naszych: Exsurgat Deus et dissipuntur inimici ejus! Stopnieją wrogowie jak się topi wosk na ogniu, a sprawiedliwi, słabi jak sieroty i opuszczeni na tym świecie, radować się i cieszyć będą! Et justi epulentur et exsultent in conspectu Dei et delectentur in laetitia! Bo jak niegdyś ze Synaju, tak i wtedy z namiotu swego bronił Jahwe narodu swego i karmił go na pustyni manną i dał mu spokojne siedziby w kraju nieprzyjaciół, a sam na wieki zamieszkał na Syonu świętem wzgórzu, które przewyższa sam Synaj, któremu zazdroszczą potężne góry Basanu! Tam na Syon wszedł jako zwycięzca nad wszystkimi, nawet wrogów zmusił do służby swojej, a którzy nie chcieli się poddać, tych pogrążył w morzu krwi! — Naród zaś święty, cały, zjednoczony, z północy i południa (Benjamin, Juda, Zabulon, Neftali) kroczy razem z nim w tryumfalnym pochodzie!

W ten sposób niegdyś Syon był trwałą gwarancyą, że ów wielki czyn na Synaju, przyjęcie Izraela przez Jahwę na własność, nie przemieni, lecz trwać będzie po wsze czasy. Tak też i tabernaculum naszych kościołów jest zadatkiem ciągłym, że nierównie większe dzieło na Syonie w pierwszy dzień Zielonych Świąt, w którym to dniu zrodził się nowy lud Boży, już się nie odstanie Confirma hoc Deus quod operatus es in nobis a templo sancto tuo, quod est in Jerusalem! (ps. 67, 29, 30): Panie, spraw, by wiecznie trwało to, 'coś dla nas raczył uczynić! Potwierdź to i wznów ze świątyni twej! Upokorz nieprzyjaciół, co w imię „kultury" walkę z tobą toczą: dissipa gentes quae bella volunt! Niech się zawstydzą ci, co żadnych warunków pokoju przyjąć nie chcą: increpa feras arundinis, qui excludunt eos, qui argento sese iis probaverunt! A zbliż czasy, w których najdalsze narody bez walki się poddadzą, Japonia i wielkie kraje południa: venient legati ex Aegypto... w których Syn człowieczy z wielką chwałą i majestatem panował będzie: Deus Israel, ipse dabit virtutem et fortitudinem plebi suae: Benedictus Deus! O tak, Panie confirma hoc, quod operatus es in nobis! Po Synaju przyszedł Syon (świątynia Starego Testamentu), po Syonie nastąpiło tabernaculum; Bóg z nami, Bóg nam da zwycięstwo!

III.

Emitte Spiritum tuum et creabuntur, et renovabis faciem terrae, alleluja, alleluja. Innemi słowy: Duch Święty jest naszą obroną! Do naszych zwycięstw nie potrzebna jest zwyczajna broń. Oświeceni czerwonym blaskiem Golgoty znamy inne rządy Zbawiciela nad narodami świata aniżeli te, o których marzył Żyd, gdy jęczał pod twardem jarzmem wrogów. Wiemy, że rządy te polegają na cichej, a jednak nieprzepartej potędze, którą Pan porusza serca nawet najdumniejsze i zmienia je. Patrząc na dwa tysiące lat działalności Ducha Świętego, przekonaliśmy się, że niema żadnej potęgi zbrojnej, ani żadnych rządów despotycznych tak silnych, jak łagodne działanie tego Ducha, który odnawia oblicze ziemi! Dlatego nie modlimy się o zwycięstwa oręża, lecz o tajemnicze fiat, które ot teraz, na wiosnę, właśnie znowu się odnawia: czyż nie płynie tajemnicza siła przez obumarłe żyły zdrętwiałych jeszcze niedawno gałęzi, krzewów, drzew i roślin? A jak ona po cichu działa w tem martwem kawałku drzewa, ta moc tajemnicza! I budzi do życia uśpione snem zimowym żyjątka: to ta sama moc, co niegdyś z bezkształtnego tohu wabohu wywołała ten świat przecudny! Spiritus Domini ferebatur super aquas! To działanie twórczego Ducha Bożego w przyrodzie jest analogią jego działalności w porządku nadprzyrodzonym. Dlatego Kościół słowami ps. 103 przypomina nam uporządkowanie świata dramatycznym opisane sposobem: Jahwe otula kulę ziemską szerokim falistym płaszczem morza, dźwiga potężne góry, kładzie pomiędzy nie urocze równiny i doliny, któremi wiją się srebrzyste potoki i strumyki; Jahwe wywołuje z ziemi zieleń i drzewa, na pożytek człowieka i zwierzęcia; Jahwe stwarza roje ryb we wodach, ptaków w powietrzu i zwierza po lasach, a nad wszystkiem stawia człowieka, któremu wszystko służyć ma. A ta cudowna odmiana czasu: noc dla zwierzęcia, dzień dla człowieka — na wszystko jest miejsce na tej małej ziemi! A on wszystko to żywi, o wszystko dba, a wszystkiem pamięta, On życiem to darzy, On snem krzepi i na nowo do życia budzi jednem tchnieniem swoich ust! Emittes spiritum tuum et creabuntur et renovabis faciem terrae!

Ciesz się, duszo chrześcijańska! Pan nie potrzebuje broni, kapłan jego obejdzie się bez oręża! Apostołowie jego idą jak owce między wilki! I wilki uciekają albo idą za nimi jak jagniątka! Bo „gdy On wyśle swego Ducha, to buja nowe życie, a świat inny zgoła przybiera wygląd".

„Więc śpiewał będę Panu póki życia stanie
I chwalił Boga mego do tchu ostatniego!
Niech miłą będzie pieśń ta ma dla ucha jego,
Jak ja się zawsze cieszę Bogiem Panem mym!
O gdyby żaden grzesznik już nie szpecił ziemi tej,
A wszyscy, co źle czynią, znikli jakby dym"!
(Ps. 103, 33—35).

X. J. K.

Bibliografia.

Zu Füssen des Meisters. Kurze Betrachtungen für vielbeschäftigte Priester von Anton Huonder S. J. 5. und 6. Auflage. Freiburg i. Br. und Wien. Stron 332. Cena egz. opr. 2·80 mk. — 3.36 kor.

Książka ta wyszła po raz pierwszy w r. ubiegłym, a jeszcze przed końcem roku doczekała się wydania 5-go i 6-go, co świadczy o jej wielkich zaletach, które też podniosła krytyka niemiecka. Autor przeznaczył ją w pierwszym rzędzie dla księży, bardzo zajętych pracą duszpasterską, do których zwraca się raz po raz, wskazując na przykład, dany im przez „dobrego Pasterza". Możnaby powiedzieć, że książka jego zawiera niejako kwintesencyę teologii pasterskiej i to w formie barwnej, pełnej życia i przemawiającej do serca. Sądzę tylko, że autor byłby zrobił lepiej, gdyby był podzielił swą książkę na trochę dłuższe rozdziały, tj. tak, żeby treść każdego mogła wystarczyć jako substrat do półgodzinnej medytacyi. Styl autora jest piękny, poetyczny, malowniczy, często wzorowy — tak, iż można z tych rozmyślań korzystać dużo i w egzortach, ale tu i ówdzie (jak np. na str. 58 na dole) wydaje mi się wysłowienie jego nie dość poważnem, bo przypominającem sposób pisania fejletonów.

X. P.

L. A. Fillion. **Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa a racyonalizm współczesny.** Tłumaczenie z francuzkiego za pozwoleniem autora. Przez R. K. Nakładem Księgarni Powszechnej w Włocławsku. R. 1913.

Broszura zawierająca dość obszerny materyał dowodowy na udowodnienie istnienia Jezusa Chrystusa okazuje się na czasie, Z każdym rokiem walka o Chrystusa, o jego zasady wzmaga się — a w samym obozie luterskim, pastory podzieleni na dwie grupy wolnomyślnych i »prawowiernych« wysuwają na pole polemiki cały arsenał dowodów; wolnomyślni aby znihilować wszelką podstawę historycznego bytu Jezuza Chrys tusa, drudzy »prawowierni,« aby wykazać że Chrystus istniał! Autor przyglądając się walce z blizka, przesuwa po przed oczyma czytelnika zupełnie bezstronnych świadków jak Pliniusza Młodszego, Tacyta, Swetoniusza, Filona z Aleksandryi, Józefa Flawiusza — a wreszcie powołując się na godne wiary Ewangielie św., Listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie, Apokalipsę — wykazuje jasno, jak na trwałym fundamencie jest oparta nasza wiara w rzeczywiste istnienie Jezusa Chrystusa. W »Dodatku II« tłumacz rozbiera krytycznie pseudo-naukowy pamflet Andrzeja Niemojowskiego »Bóg Jezus.« W »Dodatku III« zestawia prace katolickie dla informacyi, jak dziś nawet i świeccy piórem bronią Osoby Jezusa Chrystusa przed pseudouczonymi w rodzaju Niemojowskiego A. Praca ta jest dla kapłana dobrą podręczną bronią w arsenale literatury Kościelnej. *X. Pilin.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska.

Odznaczony ekspozytoryum kanonicznem X. Walenty Dubiel, sekretarz kapituły i wikary Bazyliki katedralnej łut.

Mianowany sekretarzem i kapelanem arcybiskupim X. Ignacy Chwirut w miejsce X. Dr. Stanisława Szurka, który objął stanowisko wicerektora hospicyum polskiego w Rzymie.

Konkursy na probostwa rozpisano: w Petlikowcach starych, Wiesenbergu, Ostrowczyku i Istensegits (na Bukowinie) z terminem do 20. czerwca, na probostwo w Wołkowie z terminem do 25. czerwca b. r.

Przeszli na emeryturę: X. Franciszek Iwanicki, jubilat, proboszcz w Wołkowie, X. Karol Stecz, proboszcz w Wiesenbergu.

Dyecezya krakowska.

Prezentę na probostwo otrzymali: na Budzów X. Stefan Zieliński, na Rzyki X. Karol Gelata, na Lipnik X. Dr. Adolf Włodek.

Zmarli: X. Jan Wojakiewicz, emer. kapelan wojskowy w Krakowie 14. maja b. r.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa im. Piotra Skargi we Lwowie, zawiązanego celem krzewienia i popierania polskiego piśmiennictwa katolickiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 1. czerwca b. r. o godz. 12-tej w południe w lokalu Tow. przy ul. Teatralnej l. 3.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa Wzaj. Pomocy Kapłanów odbędzie się w czwartek dnia 4-go czerwca 1914 roku we Lwowie w domu Towarzystwa przy ulicy Murarskiej l. 49.

Program: o godzinie 8 zrana Officium defunctorum w kaplicy domu Towarzystwa przy ul. Murarskiej l. 49; o godzinie 8½ Msza św. za dusze wszystkich zmarłych członków Towarzystwa; o godzinie 9 wotywna Msza św. na uproszenie pomocy Boskiej w naradach; o godzinie 10 posiedzenie Delegatów (dom Towarzystwa).

Porządek dzienny posiedzenia Delegatów: 1. odczytanie protokołu; 2. sprawozdanie z czynności Wydziału centralnego i Wydziałów dyec. od ostatniego posiedzenia Delegatów; 3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, udzielenie Zarządowi absolutoryum za rok 1913; 4. Sprawozdanie z wydawnictwa »Gazety Kościelnej« za r. 1913; 5. Skala zapomóg stałych; 6. Norma dla zapomóg doraźnych; 7. Budżet na rok 1915; 8. Sprawozdanie z Domu księży, Ochronki i kościoła w Worochcie; 9. Sprawozdanie z administracyi domów we Lwowie; 10. Wybór 3 członków Wydziału centralnego; 11. Wnioski członków.

XX. Delegatom rozesłano zaproszenia treści następującej: Upraszamy P. T. księdza Delegata o przybycie, aby nie zabrakło kompletu. W razie niemożności przybycia, prosimy uwiadomić o tem Wydział i przysłać pełnomocnictwo do głosowania w Jego imieniu. Pożądaną byłoby rzeczą, aby P. T. ksiądz Delegat przysłał pełnomocnictwo do Wydziału z żądaniem, by Wydział desygnował jednego z obecnych do zastępowania. Zdarza się bowiem, że pełnomocnictwa otrzymują nieobecni.

Pełnomocnictwo dane członkom Wydziału, nieważne.

Tych P. T. Delegatów, którzy mają zamiar przybyć na Zgromadzenie, prosimy o rychłe uwiadomienie nas o tem kartką korespondencyjną.

Od Wydziału centr. Towarzystwa Kapłanów ul. Murarska l. 49.

We Lwowie, dnia 6 maja 1914.

X. J. Janusiewicz, sekretarz. *X. Jan Chęciński*, za prezesa.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno-kamieniarski
BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

Założony w roku 1902

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

oszkleń artystycznych oraz mozaiki szklannej i marmurowej.

S. G. ŻELEŃSKI

KRAKÓW, Aleja Z. Krasińskiego l. 23

(dawniej ul. Swoboda l. 2. dom własny)

poleca swoje wysoce artystyczne prace.

Ceny konkurencyjne. Spłaty ratami.

Najlepsze referencye ze strony Przewielebnego P. T. Duchowieństwa.

Najwyższe nagrody z wystaw wszechświatowych.

Kilkaset szkiców we wszystkich stylach. — Kosztorysy i porady fachowe pezpłatnie.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

we Lwowie, ul. Zyblikiewicza l. 2.

Przyjmuje malowanie kościołów, kapilc, obrazów do ołtarzy, budowanie ołtarzy, konfesyonałów itd.

Dwudziestoletnia praca wyłącznie przy kościołach, oraz ilość przeprowadzonych prac dają najlepszą gwarancyę sumiennego wykonania tychże.

Dotychczas zrestaurowano i pomalowano we wszystkich dyecezyach kraju 70 kościołów i kaplic, dostarczono mnóstwo ołtarzy, konfesyonałów, obrazów do ołtarzy, stacyi, „Drogi krzyżowej“, Bożych Grobów itd. Do wszystkich zamówień dostarcza szkice i rysunki, według własnego pomysłu zestawione.



Józef Schmalzl

rzeźbiarz

dostawca Ojca świętego.

St. ULRICH — GRÖDEN

(TYROL — AUSTRYA)

poleca

ołtarze, ambony, drogi krzyżowe w płaskorzeźbie i barwach olejnych.

posągi świętych, Chrystusa i t. d.

Nie nadające się wyroby odbieram na własny koszt z powrotem.

Katalog, świadectwa i kosztorysy gratis.

ŚWIADECTWO.

Zawiadamiam niniejszem, że pan Józef Schmalzl z Tyrolu, z St. Ulrich Gröden, wybudował ołtarz Serca P. Jezusa 15 łokci wys., 8 szer., rzeźbiony, złocony i kolorowany kardzo ładnie, ogólnie się podoba z powodu dobrego gustu i akuratnej roboty, rzeźby b. ładne.



Ołtarz zrobiony do Królestwa Polskiego, dobra i parafia Poddębica, pow. i dekanatu Łęczyckiego, gub. Kaliskiej. Mogę śmiało polecić p. Schmalzle, jako zdolnego budowniczego ołtarzy i podziękować Mu za dobre wykończenie roboty przy ołtarzu.

Poddębice, 23. kwietnia 1913.

Prezes Dozoru Kościelnego: X. Zakrzewski.

NA MIESIĄC CZERWIEC

poleca Księgarnia

GUBRYNOWICZA i Syna

we Lwowie

Ks. Tomasza Dąbrowskiego Szesnaście Kazań o Najświętszym Sakramencie K. 3·—

Morskie kąpiele
GLAVOTOK (VEGLIA).

Dla Duchowieństwa i katolików świeckich.

Powietrze czyste, bez kurzu. Piękny widok na morze. Kościół i poczta w miejscu. Połączenie codziennie z Fiume. Bliższych wyjaśnień udziela

Przeor klasztoru OO. Franciszkanów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny).